

Jolanta M. Marszalska

Instytut Nauk Historycznych

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

ORCID ID: 0000-0002-5112-5984

Rok 1918 i 1920 w Berdyczowie w świetle relacji karmelity bosego o. Bertolda od Najświętszego Serca Jezusa (Jana Kozłowskiego)

Słowa kluczowe

Berdyczów, Czerna, o. Bertold Kozłowski, karmelici bosci, klasztor, korespondencja, Kresy

Streszczenie

Zachowane w klasztorze karmelitów bosych w Czernej trzy listy (jeden z 1918 i dwa z 1920 r.) o. Bertolda od Najświętszego Serca Jezusowego (Jan Kozłowski) w sposób przejmujący ukazują splot losów karmelitańskich zakonników, księży diecezji łucko-żytomierskiej, jak również wiernych, którym posługiwali. Opisują niełatwe początki Niepodległej Polski (1918–1920), trudne warunki codziennego życia, w które nierozłącznie wplatało się zagrożenie zewnętrzne, toczące się walki z bolszewikami, a na porządku dziennym były choroby i śmierć. W zaprezentowanej korespondencji o. Bertold Kozłowski pięknym, plastycznym językiem ukazuje w sposób przejmujący dramatyzm tamtych dni. Pisał on z pełnym przekonaniem, że pomimo chwilowych trudności fundacja berdyczowska kiedyś się odrodzi, nie przewidział tylko, że wiele czasu będzie musiało upłynąć nim stanie się to faktem, a tysiące ludzkich istnień utraci życie walcząc z rodzącym się bolszewizmem na tamtych ziemiach. Karmelici Bosi Prowincji pw. Ducha Świętego powrócili do Berdyczowa po upadku ZSRR w 1991 roku.

W 1918 roku Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. To znaczące wydarzenie historyczne było również obecne na kartach wielu kronik klasztornych, gdzie wśród zapisywanych informacji związanych bezpośrednio ze wspólnotą miejsca, piszący wielokrotnie notowali swoje refleksje dotyczące zdarzeń politycznych czasu, w którym przyszło im żyć. Wiele takich wydarzeń było spisywanych przez kronikarzy niejako „na gorąco”, jest to widoczne na kartach kronik klasztoru karmelitów bosych w Czernej¹ w Małopolsce, gdzie zakonnicy poświęcili sporo uwagi otaczającej ich rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturowej. Kronikarze najczęściej opisywali bądź relacjonowali te wydarzenia, które bezpośrednio odnosiły się do klasztoru, jego codzienności, gospodarki, spraw personalnych oraz które dotykały boleśnie klasztor i jego wspólnotę. Niekiedy do pisanych przez siebie kronik załączali *in extenso* listy lub dokumenty, które są wymownymi świadkami splątanych losów państwa i społeczeństwa tamtych lat.

O nastrojach w społeczeństwie w początkowej fazie I wojny światowej (1915) o Bertold od Najświętszego Serca Jezusowego (Jan Kozłowski)², który czasowo przebywał w klasztorach karmelitańskich w Wiedniu i Linzu, pełniąc tam obowiązki lektora teologii, pisał w liście 10 stycznia z Linzu³. Został zmobilizowany i przez jakiś czas pełnił funkcję kapelana wojskowego w Pradze. We wspomnianym liście z 10 stycznia 1915 roku, adresowanym do przeora klasztoru w Czernej o. Andrzeja od Jezusa (Franciszek Gdowski) napisał:

¹ Klasztor erem karmelitów bosych w Czernej w Małopolsce został ufundowany przez wojewodzinę Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejową w 1631 r.; zob. szerzej: J.M. Marszalska, W. Graczyk, *Klasztor karmelitów bosych w Czernej od pierwszej połowy XVII do końca XIX wieku. Dzieje – kultura – ludzie*, Kraków 2014, s. 19–71.

² Karmelita bosy, wybitny kaznodzieja, przeor klasztoru karmelitów przy Ostrej Bramie w Wilnie, jeden z najwybitniejszych zakonników karmelitańskich w okresie międzywojennym; Archiwum Klasztoru Karmelitów w Czernej (dalej: AKC), K. Furmanik, *Bertold od Najświętszego Serca Jezusowego (Jan Kozłowski) (ur. 28 XI 1888 – zm. 13 IX 1937)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych prowincji polskiej i prowincji krakowskiej pw. Ducha Świętego 1881–1998*, bez sygn. s. 81–83.

³ *Ibidem*.

(...) serdecznie dziękuję za pamięć o mnie i za przesłane życzenia. Nawzajem przesyłam W.O., jako też wszystkim w Czernej najszczerze życzenia Szczęśliwego Nowego Roku, szczęśliwszego aniżeli ubiegły. Dziwnie jakoś brzmią te życzenia w bieżącym roku, inaczej niż kiedy indziej, łatwiej też treść ich odczuć, aniżeli słowem wyrazić. W rękę Bożym przyszłość nasza, to tylko może nas pocieszyć i uspokoić, bo mimo najlepszych życzeń i pragnień z obawą spoglądamy w niepewną przyszłość. Kiedy wrócimy do Polski, – czy w ogóle będziemy mogli kiedy wrócić, albo jeżeli wrócimy, to na jak długo? na te pytania trudno teraz o odpowiedź. Każda z wojen nieszczęśliwych, jakie Austria prowadziła w ubiegłym stuleciu, odbijała się potem na Kościele (...)⁴.

Ojciec Bertold od Najświętszego Serca Jezusowego (Jan Kozłowski) pochodził z Galicji, ziem dawnego zaboru austriackiego. Urodził się 28 listopada 1888 roku w Wadowicach, w pobliżu klasztoru karmelitów bosych, który z czasem ukształtuje jego powołanie zakonne. Po ukończeniu piątej klasy gimnazjalnej w Wadowicach wstąpił do klasztoru karmelitów bosych w Czernej, gdzie 14 lipca 1903 roku przyoblekł habit zakonny. Na kształtowanie jego osobowości mieli wpływ wybitni karmelici wadowiccy: o. Rafał od św. Józefa (Józef Kalinowski – późniejszy święty)⁵, o. Jozafat od św. Józefa (Paweł Styczeń)⁶ i o. Jan Chrzyciel od Najświętszego Serca Jezusowego (Bouchaud)⁷ świątobliwy mistrz nowicjatu. Warto dodać, iż drogę

⁴ AKC, List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do przeora klasztoru w Czernej o. Andrzeja od Jezusa (Franciszek Gdowski) z 31 I 1915 r., *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4.

⁵ AKC, K. Furmanik, *Rafał od św. Józefa (Józef Kalinowski) (ur. 1 IX 1835 – zm. 15 XI 1907)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 25–36; uczestnik powstania styczniowego 1863, zesłaniec na katorgę syberyjską (Usole k/Irkucka) zakonnik karmelitański, duchowy ojciec odnowionej prowincji polskiej karmelitów bosych.

⁶ AKC, Idem, *Jozafat od św. Józefa (Paweł Styczeń) (ur. 24 I 1866 – zm. 24 XII 1902)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 15–24; dobry kaznodzieja i miłośnik obserw zakonnej, do której zachęcał współbraci, znany ze świątobliwego życia, cierpliwy spowiednik.

⁷ AKC, Idem, *Jan Chrzyciel od Najświętszego Serca Jezusa (Bouchaud) (ur. 11 X 1851 – zm. 6 I 1932)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 71–73; z pochodzenia Francuz, należał do najgorliwszych zakonników prowincji, wieloletni mistrz nowicjatu w Czernej i w Wadowicach,

powołania wybrało jeszcze troje jego rodzeństwa: Franciszek (podobnie jak Jan), w 1909 roku wstąpił do klasztoru karmelitów bosych w Czernej i otrzymał predykat o. Augustyn od Najśłodszego Serca Maryi, Karol – wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie – przez długie lata pełniąc funkcję rektora seminarium, zaś rodzona siostra Emilia wstąpiła do zakonu nazaretanek i otrzymała imię Taida.

Jan Kozłowski po studiach filozoficzno-teologicznych, które odbywał w wadowickim klasztorze karmelitów bosych, złożył profesję wieczystą 8 grudnia 1907 roku na ręce ówczesnego przeora klasztoru w Wadowicach – o. Bogusława od św. Jana Chrzciciela (Jakub Jacaszek)⁸, zaś 2 lipca 1911 roku, w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. Zaraz potem został mianowany lektorem teologii w Krakowie, co było przejawem uznania ze strony władz zakonnych dla jego wiedzy i głębokiej duchowości zakonnej.

W 1914 roku, tuż po wybuchu I wojny światowej, władze zakonne skierowały go wraz z innymi zakonnikami do klasztorów austriackich w Wiedniu, Linzu i Grazu, gdzie o. Bertold Kozłowski nauczał teologii. Gdy w 1918 roku wrócił do Wadowic, władze zakonne wyznaczyły go na prokuratora nowo odzyskanego klasztoru w Berdyczowie (skasowany w połowie XIX wieku)⁹. Wraz z nim na nową placówkę zakonną udali się: o. Kazimierz od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (Józef Rybka)¹⁰, który jako prezes miał pokierować tą placówką, a także o. Jan Nepomucen od św. Eliasza (Jan Sowa)¹¹ i o. Mikołaj od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

bliski współpracownik św. Rafała Kalinowskiego, niestrudzony wychowawca wielu pokoleń karmelitów bosych.

⁸ AKC, Idem, *Bogusław od św. Jana Chrzciciela (Jakub Jacaszek)* (ur. 14 VI 1866 – zm. 8 IX 1943), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 99–100; przeor w klasztorze karmelitów w Wadowicach w latach 1907–1911.

⁹ AKC, Idem, *Bertold od Najświętszego Sakramentu...*, op. cit.

¹⁰ AKC, Idem, *Kazimierz od Niepokalanego Poczęcia NMP (Józef Rybka)*, (ur. 5 II 1854 – zm. 10 XII 1919), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 46–48.

¹¹ AKC, Idem, *Jan Nepomucen od św. Eliasza (Jan Sowa)*, (ur. 21 III 1868 – zm. 19 III 1944), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 110–112.

(Karol Jütner)¹². Zakonnicy przybyli do Berdyczowa 16 czerwca 1918 roku, zaś w lutym 1919 roku dołączył do nich jeszcze o. Bronisław od Trójcy Przenajświętszej (Stefan Jarosiński)¹³.

Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie, posadowiony w miejscu dawnej twierdzy, zwany Fortecą Najświętszej Maryi Panny, to fundacja (1630) możnego rodu Tyszkiewiczów¹⁴ i jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego, naukowego i kulturowego w dawnej Rzeczypospolitej, gdzie posługę religijną, w mocno zróżnicowanych warunkach religijnych, społecznych i kulturowych, od początku sprawowali karmelici bosci. Historia klasztoru i jego oddziaływania wpięta się w burzliwe i trudne dzieje tych ziem, zmuszając zakonników aż czterokrotnie do opuszczenia klasztoru w ciągu kilku wieków jego trwania¹⁵. Po raz pierwszy, karmelici bosci zostali zmuszeni do opuszczenia klasztoru w latach 1648–1649, w czasie trwających wojen kozackich i napadów tatarskich. Berdyczów opuścił również fundator klasztoru, Janusz Tyszkiewicz (zm. 1649 w Lublinie); zakonnicy powrócili do Berdyczowa w 1653, podejmując dzieło odnowienia kościoła i powrotu do ustanowionego wcześniej porządku nabożeństw. Ponownie zostali wyrzuceni z klasztoru w 1684 roku przez spadkobierców fundatora, którzy „żałując zapisów poczynionych karmelitom na klasztor postanowili ich wyrugować z Berdyczowa”. Zakonnicy powrócili w 1718 roku, na mocy dekretu Trybunału Lubelskiego, ponownie podejmując się odbudowy zniszczonych zabudowań i sprowadzając ze Lwowa w 1721 roku (po 73 latach nieobecności) cudowny wizerunek Matki Bożej słynący łaskami. Po raz trzeci zakonnicy zostali

¹² AKC, Idem, *Mikołaj od Niepokalanego Poczęcia NMP (Karol Jütner)*, (ur. 25 II 1877 – zm. 25 I 1939), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 84–85.

¹³ AKC, Idem, *Bronisław od Trójcy Przenajświętszej (Stefan Jarosiński)* (ur. 1 I 1881 – zm. 7 III 1959), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 146–148.

¹⁴ B.J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979, s. 377; Idem, *Katalog Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych pw. Ducha Świętego*, Kraków 1998, s. 313–326; Idem, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie. Studium monograficzne*, Kraków 2007, s. 10.

¹⁵ Zob. B.J. Wanat, *Katalog Archiwum Krakowskiej Prowincji...*, op. cit.; Idem, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie...*, op. cit.

wyrzuceni z klasztoru w 1866 roku, na fali tzw. „wielkich kasat zakonnych” na ziemiach zaboru rosyjskiego. Bezpośrednim powodem miał być skrytobójczy mord dokonany na o. Salezym Martusiewicz, przeorze berdyczowskim. Zabudowania klasztorne przekazano różnym instytucjom państwowym, część wynajęto Żydom na składy i sklepy. Do użytku wiernych pozostawiono kościół i część klasztoru z przeznaczeniem na mieszkanie dla proboszcza. Na krótko zakonnicy powrócili do Berdyczowa w 1918 roku; w 1926 roku, po śmierci o. Terejusza Sztobryna, ostatniego karmelity bosego władze komunistyczne Związku Radzieckiego przejęły kościół i klasztor na własność skarbu państwa. Dnia 15 listopada 1991 roku władze państwowe w Żytomierzu i Berdyczowie oddały kościół do ponownego kultu religijnego. Karmelici bosci kolejny raz powrócili do Berdyczowa.

W 1917 roku kościół wraz z klasztorem berdyczowskim objęli w posiadanie jezuici i po częściowym odnowieniu klasztoru rozpoczęli pracę apostołską. Wkrótce jednak opuścili Berdyczów, ponieważ w 1918 roku przybyli do swej dawnej fundacji karmelici bosci¹⁶. Do ponownego objęcia berdyczowskiego klasztoru przez ten zakon przyczyniła się w 1918 roku Maria Ksawera z Grocholskich Czartoryska, karmelitanka bosa¹⁷ oraz biskup żytomierski Ignacy Dubowski¹⁸, który na usilne prośby mieszkańców Berdyczowa, będąc w Krakowie dnia 9 maja 1918

¹⁶ Idem, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie...*, op. cit., s. 311–312.

¹⁷ Matka Ksawera z Grocholskich Czartoryska (ur. 29 XI 1833, zm. 9 V 1929), karmelitanka bosa, zob. J. Sewer h. Dunin-Borkowski, *Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich*, t. 13, Lwów 1895, s. 7–9; C. Gil, *Księżna w trepkach. Matka Maria Xawera Czartoryska. Karmelitanka bosa 1833–1928*, Kraków 2000 – tu pełna biografia i bibliografia.

¹⁸ Ignacy Dubowski, (ur. 12 IV 1874 w Wilnie, zm. w 1953 roku w Rzymie), biskup rzymskokatolicki, ordynariusz diecezji łucko-żytomierskiej w latach 1917–1925, administrator diecezji kamienieckiej w latach 1917–1918, gorliwy i bohaterski duszpasterz; 16 X 1916 został mianowany przez papieża Benedykta XV biskupem łuckim i żytomierskim oraz administratorem diecezji kamienieckiej, sakrę biskupią otrzymał 28 I (15 I) 1917 roku w kościele w Piotrogradzie (Petersburg), rządy w diecezji żytomierskiej objął 15 II 1917, zaś w diecezji łuckiej 17 IX 1919, gdzie też prowadził niestrudzoną działalność duszpasterską w trudnym czasie rewolucji bolszewickiej; w 1925 r. zrezygnował z rządów w diecezji; osiadł w Rzymie, wizytował parafie w USA, Kandzie i Włoszech. Zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 52.

roku, wezwał karmelitów do powrotu i objęcia berdyczowskiej twierdzy z posługą duszpasterską wśród okolicznej ludności¹⁹. Dokonało się to w obecności karmelitów bosych – o. Antoniego od Dzieciątka Jezus (Andrzej Foszczyński)²⁰ i o. Ignacego od św. Teresy (Franciszek Bylica)²¹. Biskup Ignacy Dubowski zapowiedział, że w tym samym roku (1918), dnia 16 lipca, w święto Matki Bożej Szkaplerznej czczonej szczególnie w karmelu, odbędzie się uroczysta procesja do cudownego obrazu berdyczowskiego z Żytomierza, której sam będzie przewodniczył²²: „(..) uczyniłem ślub Matce Boskiej, że się odprawi uroczysta pielgrzymka za obronienie diecezji od zniszczenia w czasie tej wojny. Tyle jest zwykle ludzi na niej, że kiedy pierwsi będą w Berdyczowie, równocześnie ostatni jeszcze wychodzą z Żytomierza (...)”²³. Wiadomość o decyzji i prośbie biskupa Dubowskiego dotyczącej klasztoru w Berdyczowie ówczesny wikariusz generalny, o. Klemens Maria od Anioła Stróża (Hugo Gerum) przekazał drogą telegraficzną wikariuszowi Janowi Chryzostomowi Lamosiowi²⁴, który pełnił w tym czasie urząd przeora klasztoru karmelitów bosych w Czernej oraz wikariusza prowincji. Za jego urzędowania semiprowincja polska karmelitów bosych odzyskała w 1918 dawne klasztory w Lublinie i Berdyczowie²⁵.

¹⁹ B.J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, op. cit., s. 399.

²⁰ AKC, K. Furmanik, *Antoni od Dzieciątka Jezus (Andrzej Foszczyński) (ur. 2 IX 1884 – zm. 22 V 1950)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 132–134.

²¹ AKC, Idem, *Ignacy od Matki Naszej Teresy (Franciszek Bylica) (ur. 7 V 1878 – zm. 14 III 1961)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 152–154.

²² B.J. Wanat, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie...*, op. cit., s. 311.

²³ Ibidem, s. 312.

²⁴ AKC, K. Furmanik, *Jan Chryzostom od Wniebowzięcia NMP (Mikołaj Lamoś) (ur. 6 XII 1858 – zm. 14 VIII 1928)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 62–65.

²⁵ W 1920 roku, semiprowincja polska została podniesiona do godności samoistnej Prowincji Karmelitów Bosych p.w. Ducha Świętego, jej pierwszym prowincjałem został obrany przez kapitułę generalną o. Anzelm od Andrzeja Corsini (Maciej Gądek), zaś pierwszym definitorem prowincji wybrano o. Jana Chryzostoma Lamosia. Zob. B.J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, op. cit., s. 65–75.

W archiwum klasztoru karmelitów bosych w Czernej zachowała się bardzo ciekawa korespondencja o. Bertolda od Najświętszego Serca Jezusowego, kierowana do jego najbliższych w rodzinnych Wadowicach oraz do przełożonych zakonu karmelitańskiego. Ukazuje ona o. Bertolda Kozłowskiego, jako głęboko religijnego człowieka i zakonnika, a także bacznego obserwatora ówczesnego życia. Przy pomocy pióra nakreślił on bardzo plastycznie obraz zarówno Berdyczowa, który zobaczył przybywając doń w 1918 roku, jak i wydarzeń w jakich przyszło mu uczestniczyć, takich jak choćby działania wojenne w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Pierwszy list skierowany do rodziców został napisany w Berdyczowie 12 sierpnia 1918 roku. Z dużym talentem literackim, o. Bertold Kozłowski szczegółowo opisuje klimat stosunków społecznych panujących w Berdyczowie, a także wyróżniające się na tle ubogiego miasta potężne zabudowania klasztorne. Dwa kolejne listy również zostały napisane w Berdyczowie, datowane są na 4 czerwca i 30 czerwca 1920 roku. Oba skierowane zostały do prowincjała karmelitów bosych o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek)²⁶. Ojciec Bertold Kozłowski kreśli w nich przejmujący obraz wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Berdyczów 12 VIII 1918 r. Najdrożsi Rodzice, Spodziewam się, że doszedł do was list pierwszy, który napisałem zaraz po przyjeździe tutaj. Teraz przesyłam znowu parę słów, bo pierwiej nie było żadnego sposobu. Koleje stanęły i nie było żadnego połączenia z Galicją, jesteście tutaj już dwa miesiące blisko i powodzi nam się dobrze, pomału oswoiliśmy się z tą myślą, że weszliśmy do rozeschniętej starej beczki, do której jak woda przez szczeliny zaczyna się wciskać cywilizacja europejska. Poznałem to od pierwszego rzutu oka po naszym przyjeździe. Na stacji stały ekwipaże obdarte i koszlawe, a nie czyszczone z błota od początku swego istnienia. Siedliśmy. Przypatruję się rumakom. Jeden był bez ogona, a miał postać jednogarbego wielbłąda, zbudowanego w stylu gotyckim, drugi bez zębów z kłapciatymi uszami, podobny bardzo do osła. Zdaje się, że u obu tylko jedno oko było zdrowe. Jeden był kulawy na nogi przednie, a drugi na tylne, co podczas biegu bardzo malowniczo wyglądało. Dwa takie ekwipaże ciągnęły nas wśród tumanów kurzu, w których koła grzęzły prawie po osie, – a dalej po bruku, który tutaj wygląda jak dno w kamieniołomach,

²⁶ AKC, K. Furmanik, *Anzelm od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek)*, (ur. 24 II 1884 – zm. 15 X 1969), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 178–181.

nic więc dziwnego [że] już nam zaczęło grozić niebezpieczeństwo choroby morskiej. I za taką jazdę zapłaciłem im 40 koron! Domy tutaj przeważnie jednopiętrowe na głównej ulicy, w dalszych dzielnicach przeważnie parterowe, takie mniej więcej jak w Wadowicach na „psiej ulicy”, ale jest tu wielki postęp w porównaniu z Wadowicami, jest tramwaj – wprawdzie nie elektryczny, ale konny. Zaprzęgają do niego wysłużonych weteranów tj. takie rumaki, które już nie potrafią wyciągnąć z błota dorożki, z tramwajem idzie im lżej, bo jedzie po szynach, z tego też względu konie nie potrzebują widzieć gdzie idą, więc zazwyczaj są ślepe. Bardzo to efektownie wygląda, gdy łypią na przechodniów swoimi białkami. Na przodzie tramwaju stoi pan konduktor tj. mojsiek w jupicy z niebieskiego barchanu, watowany jak kołdra i przemawia koniom do ambicji jakim długim batem, a potem jakimś gardlanym charchotem, podobnym do wrzasku zachrypniętej wrony. Ale konie po kilku bohaterskich podrygach wracają z filozoficznym spokojem w poważny krok spacerowy, kiwając smutnie głowami, zdają się rozmyślać nad swym ciężkim losem. Czasem tylko polectane silniej batem szarpną w bok, a wówczas tramwaj wylatuje z szyn i wpada do bramy domu, albo wywraca jaki stragan z przekupką. Robi się pisk, wrzask, rozlega się gwałt, harmider, a na twarzach pasażerów tramwajowych potrzebuje się robić wielkie przerażenie na gębie. Patrząc na to wszystko, nie znalazłem w sobie tyle odwagi by wsiąść kiedy na tramwaj berdyczowski, nie jechałem nim jeszcze nigdy. Wszystko przepełnione potomkami Izraela, od strychu aż do piwnic – bo nawet w piwnicach mają swoje sklepy i wszystko też nosi na sobie niezatarte piętno wysokiej kultury Icków i Szmulów. Od tej ziemi obiecanej oddzielony jest klasztor dawnymi murami fortecznymi. W niektórych miejscach są one niestety porozpadane, w innych zachowane bardzo dobrze, przedstawiają się imponująco. Klasztor jednopiętrowy, zbudowany w kwadrat, pierwsze piętro wewnątrz odrestaurowane jest w naszym posiadaniu, parter oraz inne budynki klasztorne wokoło zajmują świeccy lokatorzy, milicja, policja itd. Dużo to będzie kosztowało trudu żeby ich stąd wykurzyć. Wszystkie te budynki razem z klasztorem w stanie opłakany. Dachy dziurawe, rynny poodrywane, ściany odrapane, okna spróchniałe z powybijanymi szybami. Gospodarka moskiewska zrobiła swoje. Ale przy Bożej pomocy na tych ruinach zakwitnie znów nowe życie. Kościół za to jest na zewnątrz gruntownie odrestaurowany i pokryty nową blachą miedzianą²⁷. Wewnątrz bardzo dobrze utrzymany. Freski starożytne

²⁷ Wspomniane remonty przeprowadzali jezuici, którzy objęli klasztor berdyczowski w 1917 roku, z chwilą objęcia klasztoru przez jego dawnych właścicieli – karmelitów bosych, została podjęta decyzja o zwrocie jezuitom sumy 20 000 tys. koron poniesionym z tytułu remontu. Zob. B.J. Wanat, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie...*, op. cit., s. 311–312.

na ścianach i sklepieniu tylko gdzieniegdzie trochę uszkodzone. Ołtarz wielki bardzo pięknie odnowiony. Z dalekich stron przychodzą pielgrzymi do stóp Przenajświętszej Panny, ale dawno już tyle ich nie było co na odpust Matki Bożej Szkaplerznej. Odpust ten obchodzi się tu od niepamiętnych czasów, zawsze w niedzielę po 16 lipca, żeby ludność katolicka z dalszych stron mogła tutaj przybyć. W sam dzień 16 lipca jest także uroczystość z sumą i kazaniem dla ludności z miasta i bliższych okolic. Tak więc mamy właściwie dwa odpusty. Tego roku na odpust w niedzielę (21 lipca) przybyły tłumy ludu niezliczone. Coś podobnego widziałem tylko na Kalwarii podczas Wniebowzięcia²⁸. W wigilię tj. w sobotę przybył J.E. Ksiądz Biskup żytomierski Dubowski z pielgrzymką z Żytomierza. Całą drogę wynoszącą ponad 60 wiorst szedł piechotą (jedna wiorsta jest trochę więcej niż jeden km). Z Żytomierza wyszedł ubrany w szaty pontyfikalne i tak szedł wiorst 10. Na sześć wiorst przed Berdyczowem włożył znowu pontyfikalne szaty i w kapie, z mitrą i pastorałem, z asystą w dalmatykach szedł wolno z kroku na krok w spiekocie wśród tumanów kurzu, błogosławiąc bez przerwy otaczające go tłumy. Wyszliśmy naprzeciw niego około trzeciej godziny po południu z kościoła naszego z procesją ze wszystkimi sztandarami, feretronami i obrazami, złączyliśmy się w mieście z procesją z kościoła parafialnego i poszliśmy razem cztery wiorsty poza Berdyczów. Tam nastąpiło spotkanie. Następnie szliśmy razem śpiewając pieśni do Matki Boskiej przy dźwiękach orkiestry z Żytomierza. Był to widok bardzo malowniczy i rozrzucający. Nad nami powiewał cały las chorągwi i sztandarów przeróżnych, na których bardzo często był na jednej stronie obraz święty a na drugiej orzeł biały w czerwonym polu, środkiem szedł długi szereg dziewcząt z feretronami i obrazami, a wokół tłum ludzi, śpiewający pomimo przemęczenia z takim przejęciem, że znać było, że ci ludzie wiedzą i czują o co się modlą. Po drodze witały Ks. Biskupa różne deputacje z chlebem i solą. Pierwsza deputacja robotników fabrycznych z orkiestrą. Zagrano „Boże coś Polskę” po czym nastąpiło przemówienie, po którym ofiarowano chleb, sól i kawał wielki doskonałej skóry na podeszwy. Ks. Biskup odpowiedział, a na widok skóry uśmiechnął się i odrzekł: „no przecież tyle butów nie zdarłem na tej pielgrzymce”. Zagrano jedną zwrotkę „Jeszcze Polska nie zginęła” i procesja ruszyła dalej. Równocześnie po obu stronach drogi dwa oddziały salutowały do Księdza Biskupa, z jednej strony oddawali honory wojskowe komimołojcy ukraińscy, z drugiej pruska piechota. Doszliśmy wreszcie do miasta, i tu powitała Księdza Biskupa deputacja mieszczan, dalej rolników i szlachty. Śpiewając litanię do Matki Boskiej przeciągnęliśmy przez ulice Berdyczowa, aż do naszego

²⁸ Ojciec Bertold Kozłowski wspomina kościół i klasztor w Kalwarii Zebrzydowskiej, położonej niedaleko od rodzinnych Wadowic, w których się urodził i skąd często udawał się na kalwaryjskie dróżki maryjne.

kościola. Zagrzmiały organy i pieśni powitalne: *Ecce sacerdos magnus*. Ksiądz Biskup klęknął w prezbiterium a na stopniach ołtarza stańło 14 ubranych w bieli panien z Żytomierza, z których każda dźwigała wielką, przybraną w mirty i kwiaty woskową świecę na ołtarz Matki Boskiej. Był to dar piękny i praktyczny, bo tutaj jeden pud tj. 40 funtów świec kosztuje 700 rubli, a funt rosyjski jest mniejszy od austriackiego, bo ma tylko 430 gramów. Nastąpiło odsłonięcie cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny, a potem o. Kazimierz²⁹ powitał Ks. Biskupa przemową od ołtarza, a następnie Ks. Biskup odpowiedział z tronu zaznaczając, że przybywa tutaj podziękować Najświętszej Maryi Pannie za cudowną opiekę nad diecezją³⁰, a następnie by powitać dawnych stróżów cudownego obrazu, którzy po latach wygnania powracają znowu do swojej własności, by stanąć na straży koło tronu Przenajświętszej Panny i przez nią upraszać pomoc i błogosławieństwo Boże. Następnie zaczęły się zaraz nieszpory, które celebrował ks. Biskup nie zważając na straszne przemęczenie, na kurz i pot, którym był okryty. Nie wyszedł ani na chwilę do zakrystii aby trochę odpocząć, lecz został na tronie. Szczęściem miałem w kieszeni flaszkę wina (na wszelki wypadek), nalałem mu więc szklanek, którą wychylił prawie do dna siedząc na tronie, podczas gdy barczyste postacie asysty zasłoniły go od kościoła. Nie potrzebuję chyba wspominać, że ścisk nie tylko w kościele, ale i w prezbiterium był straszny. Po nieszporych kazanie, a potem prowadził Ks. Biskup procesję z Przenajświętszym Sakramentem naokoło klasztoru po dawnych wałach i murach fortecznych. Późno w noc ukończyło się wszystko. Do kolacji zasiadło przeszło 50 księży, którzy przybyli z pielgrzymkami lub przyjechali sami (księży było czterdziestu kilku, dobrze nie policzyłem i 6 kleryków). Trzeba było ich wszystkich dobrze przyjąć i dać wszystkim nocleg, a tu my przyjechaliśmy do pustych murów. Co to była za praca żeby to wszystko przysposobić. Kupiliśmy 6 widelców, noże i łyżek, najprostszych i najzwyklejszych i zapłaciliśmy za to 200 rubli. Za jedno prześcieradło żądano 100 rubli, nie było rady kupować, trzeba było wszystko pożyczać i poduszki, kołdry, koce, prześcieradła, materace, sienniki, łyżki, noże, talerze itd. dla 50 osób bo na tyle obliczyliśmy słusznie. Na odpust wszystko było gotowe, ale przez parę dni porządną miałem gimnastykę. W sam odpust było pięć kazań. Na ganku kościelnym odprawiały się ciągle msze święte, bo kościół nie mógł ludzi pomieścić. Tak samo w dolnym kościele, który znajduje się pod górnym i jest tak samo wielki, tyle że niższy, odprawiały się tam także msze św.

²⁹ Wspomniany w liście karmelita bosy to o. Kazimierz od Niepokalanego Poczęcia NMP (Józef Rybka), który wraz z o. Kozłowskim przybył do Berdyczowa w 1918 roku.

³⁰ Biskup Ignacy Dubowski był ordynariuszem diecezji łucko-żytomierskiej, którą objął w trudnym czasie rewolucji bolszewickiej, zob. przypis nr 18.

od samego rana. Pierwsze kazanie było na wotywie o godz. 9. O godz. 11 wyszły trzy sumy. Jedna w dolnym kościele, druga na ganku, trzecia w górnym kościele przed cudownym obrazem, którą celebrował Biskup. Podczas nich były trzy kazania. Po sumie biskupiej wyszła na mury znowu procesja, podczas której przy czterech ołtarzach śpiewano cztery ewangelie jak na Boże Ciało. Jest to stary zwyczaj pozostały po dawnych karmelitach w Berdyczowie a zatwierdzony przywilejami. Ewangelie są inne niż na Boże Ciało, zastosowane do uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej. Pogoda była prześliczna więc wszystko udało się pięknie. Księża spowiadali od samego rana więc ogromne tłumy ludu przystępowały do komunii świętej. Rano przyszło jeszcze parę pielgrzymek z księżmi, więc gości na obiad było jeszcze więcej, mimo to wszystkiego było pod dostatkiem, tylko piwa o mało nie brakło. Ale wybawił nas od kłopotu pewien znajomy oficer ukraiński, który wziął hajdamaków i zarekwirował w jakieś restauracji wszystko piwo dla nas! Po obiedzie wyjechał Ksiądz Biskup do Żytomierza powozem, bo koleje z powodu strajku nie szły już od kilku dni. Przyjeżdżali księża z miejscowości odległych o 200 wiorst i więcej. O godzinie 6 zaczęły się nieszpory, podczas których miałem kazanie. Na zakończenie procesja. Późno w noc zmęczony położyłem się spać i na drugi dzień nie wstałem już z łóżka, zawiąło mnie gdym był spocony, czy coś takiego, nie wiem, dosyć na tym, że w lewym kolanie zjawilo się skądś zapalenie stawów. Przez kilka dni nie mogłem mszy św. odprawiać, ale teraz już dzięki Bogu dobrze. Przez kilka dni po odpuście pozostało księży kilkunastu i spowiadali bez przerwy w kościele. Dużo jeszcze było pracy. Zbliża się Wniebowzięcie [15 VIII] na które tutaj także wielki odpust. Mam kazanie w wigilię na nieszporych i przynajmniej w samo święto głowa będzie wolna. Na Narodzenie Matki Boskiej [8 IX] znowu wielki odpust, potem przypadają nasze odpusty na świętej Matki naszej Teresy i św. naszego Ojca Jana od Krzyża, następnie znowu ogromny odpust na Niepokalane Poczęcie [8 XII] i tak przez cały rok. Praca tu wielka więc i sił trzeba wielkich, chyba więc jakoś cudownie będzie Matka Boża moje zdrowie podtrzymywać. Zresztą powodzi się nam tu dobrze, więc nie potrzebujecie się o mnie trapić, a zresztą chociaż jesteśmy oddaleni jednak modlitwą możemy sobie zawsze nawzajem pomagać, a to największa pociecha. Spodziewam się, że w domu wszyscy są zdrowi. Co się dzieje z Karolkiem? Z żadnych klasztorów naszych nie było dotąd sposobu otrzymać wiadomości. Spodziewam się, że jak tylko koleje pójdą, znajdzie się jakaś droga, którą będzie można listy do nas posyłać. Zresztą nic u nas nowego nie słyhać. Czasem zrywają się w różnych okolicach gwałtowne burze, które Niemcy zaraz tłumią. U nas spokojnie i jak dotąd bezpiecznie. Przesyłam wszystkim w domu najserdeczniejsze pozdrowienia. Chciałbym do każdego z osobna coś napisać, ale czasu nie starczy. Milcię [Emilia Kozłowska] proszę szczególnie pozdrowić i wszystkie

WW. SS w obu nazaretach [klasztorach panien nazaretanek]. Również Przewielebnego ojca przeora wadowickiego³¹, któremu całuję szkaplerz jako też wszystkich naszych ww. ojców i braci. Poza tym wszystkich znajomych w Wadowicach i okolicy. Proszę przesłać ode mnie pozdrowienia o. Augustynowi na Czerną³². Można w paru słowach napisać mu coś o naszym odpuście tutaj, bo może będzie ciekawy, a ja nie mam już czasu pisać o tym na Czerną. Jeszcze raz wszystkich serdecznie pozdrawiam. Tacie i Mamie rączki całuję, Kochający syn o. Bertold od Najświętszego Serca Jezusa (...) ³³.

Na karty kroniki klasztornej „pod miesiącem lipcem” 1920 roku, zostały wklejone Jego przejmujące listy: pierwszy napisany w Berdyczowie 4 czerwca 1920 roku i drugi, nieco później pisany, również z Berdyczowa, 30 czerwca 1920 roku. Obydwa zostały zaadresowane do ówczesnego prowincjała karmelitów bosych o. Anzelm od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek). Treść obu listów jest dramatycznym zapisem chwil związanych z najazdem bolszewickim 1920 roku:

Berdyczów 4 VI 1920 r. Przewielebny N.O. Prowincjale! Po całodziennej jeździe z Krakowa do Lublina w sobotę 29 maja nie było nawet czasu trochę odpocząć, bo zaledwie przyjechaliśmy, już o północy przybył pan porucznik Piotrowski i na rano polecił przybyć na stację. Resztę nocy trzeba było się pakować do drogi. Z Lublina wyjechaliśmy rano w niedzielę, w dzień Świętej Trójcy 30 maja i w południe byliśmy w Chełmie. Korzystając z tego, że pociąg odchodził wieczór, zwiedziliśmy miasto, ładną katedrę, odebraną schizmatykom, gdzie dawniej rezydował biskup. Katedra na szczycie góry skąd widok wspaniały na miasto rozłożone na stokach i na okolicę. Lud bardzo dobry, kościoły przepelnione, bo właśnie

³¹ W latach 1918–1920 przeorem w klasztorze karmelitów bosych w Wadowicach był o. Anzelm od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek), późniejszy prowincjał zakonu w latach 1920–1921 oraz w latach 1921–1924, 1948–1951, 1951–1954, 1957–1960. Zob. B.J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, op. cit., s. 83 i 583.

³² Wspomniany w liście o. Augustyn od Najśłodszego Serca Maryi, to rodzony brat Bertolda Kozłowskiego, również karmelita bosy (Franciszek Kozłowski), zob. AKC, K. Furmanik, *Augustyn od Najśłodszego Serca Maryi (ur. 9 VIII 1894 – zm. 24 XI 1972)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 81–83.

³³ AKC, List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do rodziców z 12 VIII 1918 r., pisany z Berdyczowa, nadany w Tarnopolu, [w:] AKC, *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4, s. 337–342.

niedziela była, wszędzie rozbrzmiewa tylko polska mowa. Z powrocie na stację przyjęto nas w pobliskim dworku kwaśnym mlekiem, od którego nowego apostoła (tj. o. Mikołaja) rozboleł brzuch. Wieczór jazda do Kowla, pociągiem etapowym. Nie przyjmowano żadnych cywilnych, a innych pociągów dla cywilów nie było. Gdyby nie p. porucznik Piotrowski byłibyśmy może utknęli w Chełmie, czekali kto wie ile dni, lub musieli wracać nazad. Około północy byliśmy w Kowlu, wytrzęsieni dokumentnie w wozach. Do rana drzemaliśmy na stołkach w poczekalni, potem jazda w drogę okrężną przez Polesie na Sarny, Olesk [Olesko], Korostań. Cały dzień i połowę nocy jechaliśmy bez przerwy aż dobiliśmy do Żytomierza około północy. Tutaj czekaliśmy do południa następnego dnia i jeszcze pociągu nie było. Dopiero p. Piotrowski wystarał się, że nas wzięto na ciężarowe samochody wojskowe idące do Berdyczowa. Przybyliśmy tu o 6 wieczór, we wtorek 1 czerwca [1920]. Cała więc jazda z Krakowa trwała od soboty rano do wtorku wieczór – nadspodziewanie krótko. W klasztorze zastaliśmy o. Bronisława [Jarosiński] pakującego swoje manatki i gotującego się do ucieczki przed bolszewikami, którzy szli na Berdyczów od południa, paląc wszystko po drodze i wycinając w pień całą ludność, zostawiając po sobie tylko zgliszcza popiołów i trupy. W mieście panika, którą podsycali Żydzi – choć bolszewicy byli jeszcze dość daleko. Sądziłyśmy z początku, że trzeba będzie zaraz zawracać i znowu uciekać. Szczęściem przyszły pomyslnie wieści. Wojska nasze uprowadziły w niewolę kilkanaście tysięcy jazdy bolszewickiej, która od południa [...] ³⁴ kilka tysięcy wzięli do niewoli, resztę wycięli w pień; mało kto uszedł z życiem. Teraz spokojnie, choć wczoraj słyszeliśmy huk armat. W klasztorze nam trochę ciasno, bo go Ukraińcy galicyjscy wzięli na szpital. Pono już wnet się wyprowadzą. Chełm dzwonnicy uszkodzony w miejscu gdzie styka się z murem. Pocisk armatni wybił dosyć wielką dziurę, prócz tego kilka szyb wybitych, wewnątrz żadnych szkód nie ma. Przyjechaliśmy dzięki Bogu zdrowi i nawet nie bardzo zmęczeni mimo bezsennych nocy. Całując święty szkaplerz polecam się modlitwom i wszystkich pozdrawiam fr. Bertholdus ³⁵.

Dwadzieścia sześć dni później o. Bertold Kozłowski relacjonował prowincjałowi dalszy rozwój trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie, zakonnicy i ludność cywilna zamieszkująca miasto i jego okolicę:

³⁴ Nieczytelne.

³⁵ Ibidem.

Berdyczów 30 VI 1920 r., Przewielebny N.O. Prowincjale. Jestem z o. Mikołajem w Lublinie. Z Berdyczowa zaledwie uciekliśmy z życiem przed bolszewikami. Byliśmy w klasztorze wszystkiego pięć dni, bo przyjechalśmy 1 czerwca [1920] we wtorek wieczór – a w niedzielę w nocy o 11. tej uciekliśmy piechotą. Trudno opisać co się tam działo. Bolszewicy mordowali wszystkich prócz Żydów. Całe miejscowości spalone, zrównane z ziemią i wymordowane. Kościoły poniszczone i zabrowane doszczętnie. Cała ta fala bolszewicka uderzyła od południa i przełamała front polski, a ponieważ była to przeważnie konnica więc niespodzianie zbliżyła się pod Berdyczów. Rano jeszcze był zupełny spokój. Odprawiliśmy uroczyste procesję Bożego Ciała – a w nocy popłoch – ucieczka taborów – odwrót wojsk. Uciekliśmy tak jak staliśmy, bo nie było czasu nic zabrać. O. Bronisław³⁶ został, żeby uratować Cudowny Obraz. Uciekaliśmy w noc deszczową i chmurną piechotą; potem dopędziliśmy tabory wojskowe i wsiedliśmy na wozy. Z nimi uciekaliśmy trzy dni i trzy noce nie śpiąc i prawie nie jedząc, w deszczu, w zimnie strasznym w nocy, błędząc po stepach w panice i trwodze, gdyż bolszewicy następowali nam na pięty. Odetchnęliśmy dopiero w Sławucie³⁷. Przeczekaliśmy trochę na probostwie³⁸, potem w drugiej parafii w Krzywiniu, a ponieważ przyszły wieści, że Berdyczów znów odebrany bolszewikom, więc chcieliśmy zaraz tam powrócić – ale dojechalśmy tylko do Szepetówki³⁹. Tutaj plebania pusta – więc u znajomych mi państwa (plenipotentą hr. Potockiego) mieszkaliśmy 10 dni, bo ciągle mieliśmy nadzieję, że da się wrócić do Berdyczowa. Niestety! na próżno! Bolszewicy mają takie siły, że wojska polskie z trudnością w defensywie utrzymać się mogą. Front od Szepetówki blisko, raz nawet w nocy o mało tam bolszewicy nie wpadli. Wobec tego wyjechalśmy i przybyliśmy do Lublina w niedzielę 27. W Równem na probostwie dowiedzieliśmy się, że był tam o. Bronisław, któremu udało się chwycić jakiś pociąg i że przywiózł tam jakieś kosztowności, które o. Anatol zabrał do Krakowa. Z o. Bronisławem od chwili ucieczki z klasztoru

³⁶ AKC, K. Furmanik, *Bronisław od Trójcy Przenajświętszej (Stefan Jarosiński)*, (ur. 1 I 1881 – zm. 7 III 1959), [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 146–148.

³⁷ Sławuta na Wołyniu, była własnością rodu książąt Lubartowiczów Sanguszków (linia kowelska), jej ostatnim właścicielem był Roman Damian Sanguszko (ur. 1832, zm. 1917), ordynat zasławski, zamordowany na stopniach swojego pałacu przez bolszewików w 1917 roku.

³⁸ Przy kościele pw. św. Doroty, fundacji Eustachego Erazma Sanguszki, właściciela Sławuty.

³⁹ Szepetówka na Wołyniu położona niedaleko od Sławuty, była również własnością książąt Lubartowiczów Sanguszków, znana m.in. z prowadzonej przez Sanguszków hodowli konia arabskiego.

nie widzieliśmy się wcale. Potem od uciekinierów późniejszych dowiedzieliśmy się, że o. Bronisław z Równego powrócił do Berdyczowa, gdy ten przejściowo znów był w rękach polskich – ale już drugi raz uciec nie zdołał. Jest wiadomość pewna od osób, które to widziały, że o. Bronisława bolszewicy pochwycili, aresztowali i męczyli. Co się z nim dalej stało, nikt nie wie. Również nie wiemy co się stało z Cudownym Obrazem MB, z kościołem, klasztorem – czy zniszczone, czy ocalały. Tak się skończyło drugie wydanie fundacji berdyczowskiej. Jestem jednak dobrej myśli i mam nadzieję, że gdy trzeci raz tam pojedziemy, to już się utrzymamy na zawsze (...) ⁴⁰. Te straszne koleje jakie ta fundacja przechodzi są dobrym znakiem; widocznie będzie kiedyś kwitła chwała Boża. Dużo byłoby do opowiadania o tej naszej Odyssei, może znajdzie się kiedyś sposobność. Może pozwoli mi P.N.O. odprawić na Czernej rekolekcje i wyznaczy mi jaki spokojny konwent bym się mógł trochę skupić duchowo zanim trzeci raz pojedę do Berdyczowa, co jak spodziewam się będzie mogło nastąpić jeszcze przed jesienią. Całuję święty Szkaplerz, polecam się modlitwom, fr. Bertholdus in Corde Iesu ⁴¹.

Przejmujący opis tych trudnych, pełnych dramatyzmu dni przedstawił również, (niezależnie od o. Bertolda Kozłowskiego), dziejopis zakonu – o. Jan Kanty od Matki Naszej Teresy (Alojzy Osierda) ⁴² w swojej pracy kronikarskiej *Zapiski do historii karmelitów bosych w Polsce* ⁴³, na stronach dotyczących klasztoru w Berdyczowie. Osierda odnotował wielkie poświęcenie o. Bronisława Jarosińskiego przy ratowaniu koron i wotów cudownego obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej, aby nie wpadły w ręce bolszewików: „(...) całą noc rozbierał ołtarz wielki, wota i korony zdjął i zachował u siebie, zabrawszy ze sobą matkę ks. Moszczyńskiego, kuzynkę jego i dwóch skautów pojechał do chorego, do Husiatyna i to było Opatrzności zrządzenie (...) stamtąd

⁴⁰ AKC, List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do Prowincjała o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek) z 30 VI 1920 r., *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4, s. 388.

⁴¹ Ibidem.

⁴² AKC, K. Furmanik, *Jan Kanty od Matki Naszej Teresy (Alojzy Osierda) (ur. 22 V 1878 – zm. 15 III 1948)*, [w:] *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych...*, op. cit., bez sygn., s. 126–129.

⁴³ Archiwum Prowincji karmelitów bosych (dalej: AP), Jan Kanty od Matki Naszej Teresy (Alojzy Osierda), *Berdyczów*, [w:] *Zapiski do historii karmelitów bosych w Polsce*, sygn. 5, s. 459.

dał znać skautom, by uciekali do Polski (...)»⁴⁴. Ojciec Bronisław Jarosiński, korzystając z pomocy zaprzyjaźnionych osób udał się w dalszą drogę do Cudnowa, stamtąd zaś pociągiem (bez biletu) dojechał do Równego, do o. Anatola i tu złożył korony, tu też, przy pomocy o. Anatola wyrobił papiery na powrót do Berdyczowa, dostał też nominację na kapelana przy polskim wojsku i rozkaz komendy wojskowej na wywóz kosztowności kościelnych wojskowym pociągiem. Podróż z Równego do Szepetówki odbywał o. Jarosiński w towarzystwie Franciszka Drozdowskiego. Na krótko Berdyczów dostał się pod wpływ Wojska Polskiego.

Korzystając z chwilowego zamieszania, o. Bronisław od Trójcy Przenajświętszej (Jarosiński) powrócił pociągiem kurierskim do miasta. Berdyczów był spustoszony, zniszczone ulice kontrolowane przez patrole wojskowe, ludność cywilna spacyfikowana i przerażona⁴⁵. Kto mógł opuszczał pośpiesznie splądrowane miasto. Według kronikarskiej relacji o. Jana Kantego Osierdy: „(...) przed kolejnym atakiem bolszewików, Polacy uciekli z miasta w nocy, z poniedziałku na wtorek, o. Bronisław został sam w klasztorze naszym, noc spędził na organach [chórze] dla bezpieczeństwa, żeby nie być zamordowanym, ale nie było najścia (...)»⁴⁶. Kolejne dni spędził o. Bronisław ukrywając u polskich rodzin się pod Berdyczowem, u p. Filkiewicza, u panien Piwockich (...) zaś po powtórny zajęciu Berdyczowa przez bolszewików dla większego bezpieczeństwa – u polskich komunistów p. Widańskiego i p. Gusińskiego⁴⁷. Nie było już jakiegokolwiek kontaktu z karmelem bosym w Polsce»⁴⁸.

Ta przejmująca relacja ukazuje splot losów karmelitańskich zakonników, księży diecezji łucko-żytomierskiej, jak również wiernych, którym posługiwali. Przedstawia też niełatwe początki Niepodległej

⁴⁴ Ibidem, s. 460.

⁴⁵ AP, Jan Kanty od Matki Naszej Teresy (Alojzy Osierda), *Berdyczów*, [w:] *Zapiski do historii karmelitów bosych w Polsce*, sygn. 5, s. 461.

⁴⁶ Ibidem, s. 462.

⁴⁷ Ibidem, s. 463.

⁴⁸ Dzieje o. Bronisława Jarosińskiego w latach 1919–1921, zupełnie dotąd nieznanne w historiografii karmelitańskiej, są przedmiotem odrębnych badań autorki i zostaną opublikowane.

Polski, gdzie w trudne warunki codziennego życia nierozłącznie wplatało się zagrożenie zewnętrzne, toczące się walki z bolszewikami, a na porządku dziennym były choroby i śmierć. Przytoczona korespondencja o. Bertolda Kozłowskiego pisana pięknym, plastycznym językiem ukazuje w sposób przejmujący dramatyzm tamtych dni. Ojciec Bertold Kozłowski pisał z pełnym przekonaniem wierząc, że po wielu trudnych zakrętach historii fundacja berdyczowska kiedyś się odrodzi, nie przewidział tylko, że wiele czasu będzie musiało upłynąć nim stanie się to faktem, a tysiące ludzkich istnień utraci życie walcząc z rodzącym się bolszewizmem na tamtych ziemiach. Karmelici Bosi Prowincji p.w. Ducha Świętego powrócili do Berdyczowa w 1991 roku.

Jolanta M. Marszalska

Bibliografia

Źródła

Furmanik K., *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych prowincji polskiej i prowincji krakowskiej pw. Ducha Świętego 1881–1998*, Archiwum klasztoru karmelitów w Czernej, bez sygn., Kraków 1998.

Jan Kanty od Matki Naszej Teresy (Alojzy Osierda), *Berdyczów*, [w:] *Zapiski do historii karmelitów bosych w Polsce*, Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, sygn. 5, s. 459.

List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do przeora klasztoru w Czernej o. Andrzeja od Jezusa (Franciszek Gdowski) z 31 I 1915 r., Archiwum klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej, *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4, s. 209.

List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do Prowincjała o. Anzelma od św. Andrzeja Corsini (Maciej Gądek) z 30 VI 1920 r., Archiwum klasztoru karmelitów w Czernej, *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4, s. 388.

List o. Bertolda od Najświętszego Sakramentu (Jan Kozłowski) do rodziców z 12 VIII 1918 r., pisany z Berdyczowa, nadany w Tarnopolu, zamieszczony w całości w Archiwum klasztoru karmelitów w Czernej, *Chronica conventus Czernensis 1908–1924*, sygn. 4, s. 337–342.

Opracowania

Dunin-Borkowski S.J. h., *Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich*, t. 13, Lwów 1895, s. 7–9.

Gil C., *Księżna w trepkach. Matka Maria Xawera Czartoryska. Karmelitanka bosa 1833–1928*, Kraków 2000.

Marszalska J.M., Graczyk W., *Klasztor karmelitów bosych w Czernej od pierwszej połowy XVII do końca XIX wieku. Dzieje – kultura – ludzie*, Kraków 2014.

Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.

Wanat B.J., *Katalog Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych pw. Ducha Świętego*, Kraków 1998.

Wanat B.J., *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie. Studium monograficzne*, Kraków 2007.

Wanat B.J., *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979.